Literackie odwiedziny

Janina Surynowa-Wyczółkowska, San Juan, Argentyna, 1974 r., fot. Archiwum Emigracji w Toruniu.

Florian Śmieja

Nasza wyprawa samochodowa do Kalifornii obciążyła licznik 16 tysiącami kilometrów, za to liznęliśmy Meksyk i miasto Tihuana, a także tuzin sławnych parków z Yellowstone na czele.

Pod San Francisco udało nam się odwiedzić dwu poetów: **Jana Kowalika** w San José oraz Jana Leszczę w Palo Alto. Znakomity

bibliograf polskiej prasy emigracyjnej Jan Kowalik (1910-2001) rodem ze śląskiego Skoczowa, tęsknił za rodzinnymi stronami i w swoich wierszach je sobie przybliżał. Wspomagała go wyobraźnia, bo kiedy patrzył na sąsiedni łańcuch gór Santa Cruz to widział łagodne góry Beskidu. Wspominał rodzime grzyby, brakowało mu jednak śpiewu skowronka, bo te ptaszki na tym kontynencie nie śpiewają. Dlatego jednym z jego pragnień została skarga

> Żeby tak jeszcze
>
> Kilka taktów skowronka

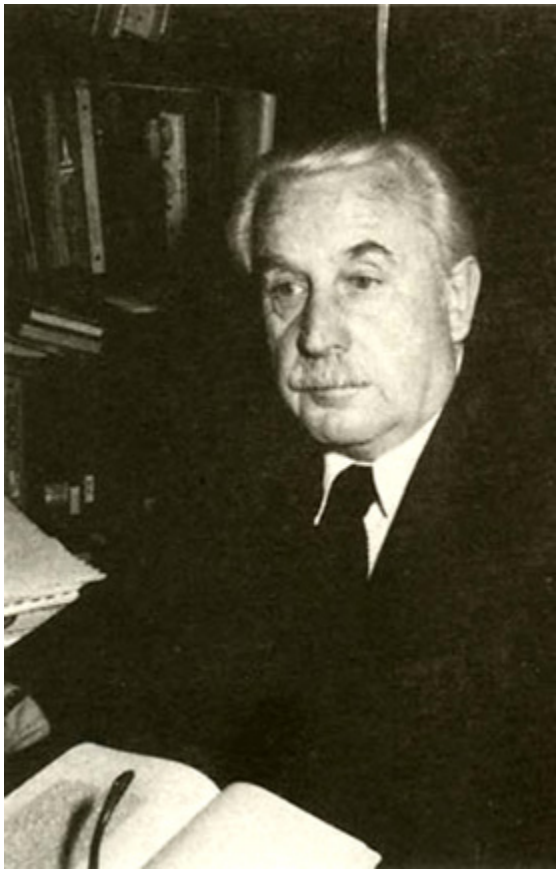

Jan Kowali, fot. Biblioteka Uniwersytecka KUL.

Z cieszyniakiem **Janem Leszczą** (1918-1992), który przeżył obóz koncentracyjny w Dachau, wybraliśmy się do niedalekiej biblioteki w Uniwersytecie Stanford obejrzeć kolekcję dokumentów złożnych przez Polaków po wyjściu z sowieckiego zesłania. Tamże pokazywano nam fotografię Lenina, którą posługiwała się policja szwajcarska, kiedy go inwigilowała.

Jednak najcieplej pamiętam kolibry na patio domu Leszczów uwijające się koło poideł.z czerwonym nektarem.

*

Choć zaglądałem do Meksyku póki żył **Jan Zych**, polecialem do Wenezueli, by odwiedzić **Józefa Jennego** i wybrałem się do Kolumbii, by szukać śladów Gabriela Garcii Marqueza, nie zdążyłem zobaczyć Argentyny, by poznać **Janinę Surynową-Wyczółkowską** (1897-1985), aczkolwiek byłem pod wielkim urokiem jej późniejszych książek. Autorka osiadła pod Kordyleriami zbyt daleko od emigracyjnych ośrodków i choć cieszyła się mirem czytelników i poważaniem krytyków, nie zdołała przebić się na pierwsze strony, a w wolnej Polsce dziwnie nie znalazła zainteresowania, a tym bardziej wsparcia, a jej emigracyjne powieści nie doczekały sie wznowienia w Polsce, gdzie by fascynowały czytelnika. Pisarka, warszawianka urzeczona swoim miastem i jego aurą, ostatnie dekady życia spędziła w obcej Argentynie. W wybornej trylogii ukazała zmaganie się polskiego dziedzictwa z argentyńskim otoczeniem, w opowieści o Grindze, Teresie, niespokojnej dziewczynie i jej gorzkim emigracyjnym losie. Wyszla ona za mąż za argentyńskiego Metysa.

> Nasze dzieci odziedziczyły po ojcu ambicje narodowe. Szanuję to, ale walczę zajadle o moją ojczyznę-polszczyznę. Wprawdzie nie zasłużyłam sobie na to, aby się czuły dziećmi Polki, bo uciekłam z Kraju nie dla żadnych ideologii, kontrkomunizmów, czy w porywie wolności – tylko z osobistych względów.

Zapowiedziane drugie wydanie powieści na wychodztwie nie doczekało się realizacji.

Janina Surynowa-Wyczółkowska, San Juan 1974 r., fot. Archiwum Emigracjiw Toruniu.

Krótkie wspomnienia i obserwacje Floriana Śmieji drukowane były w odcinkach jako „Migawki” w „Liście oceanicznym” –

dodatku do „Gazety" w Toronto, pod red. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka, w latach 2003-2008, a potem znalazły się w zbiorze: Florian Śmieja, „Ślady światła", SILCAN HOUSE, Mississauga 2013, opracowanie, redakcja, skład, projekt okładki Joanna Sokołowska-Gwizdka.

O Janie Kowaliku:

http://www.cultureave.com/bibliograf-prasy-emigracyjnej-jan-kowalik-1910-2001/